

Józef Borzyszkowski

Ks. prałat Jan Borzyszkowski
(1930-2014) - duszpasterz i
budowniczy w diecezji
koszalińsko-kołobrzeskiej, kapelan
koszalińskiej "Solidarności", dyrektor
diecezjalnego "Caritasu", autor
wspomnień

Acta Cassubiana 16, 449-457

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Józef Borzyszkowski

**Ks. prałat Jan Borzyszkowski (1930–2014)
– duszpasterz i budowniczy z diecezji koszalińsko-
-kołobrzeskiej, kapelan koszalińskiej
„Solidarności”, dyrektor diecezjalnego
„Caritasu”, autor wspomnień**

Ks. Jana, jednego ze starszych duchownych braci z rodu Borzyszków, poznałem bliżej przed ponad ćwierćwieczem, gdyśmy gotowali I Zjazd Borzyszkowskich. Zjazd ten odbył się 14-16 czerwca 1991 r. w b. dworku Łaszewskich w Sulęcynie, a połączony był z objazdem głównych gniazd rodzinnych i kulminacją w postaci mszy św. w przepięknym kościele w Borzyszkowach – stolicy Gochów. Mszę św. celebrowali księża Borzyszkowscy wraz z ówczesnym proboszczem śp. ks. Kazimierzem Roepke pod przewodnictwem prałata – ks. prof. Mariana z Olsztyna, dziś już także śp., którego wspominają na łamach *Borzyszkowy i Borzyszkowscy* jego uczniowie i przyjaciele¹.

Pisząc do t. I rodzinnej serii *Borzyszkowy i Borzyszkowscy* tekst na temat *Dzieje rodziny w życiu historyka*, przywołałem tam różnych Borachów, nie tylko tych najbliższych z Piekła rodem², a i bliżej z kochanego Jabłuszka nad Jeziorem Wieckim. Cytuję tam dokument ze starych chojnickich ksiąg ławniczych, czyli sądowych, jak i humorystyczną opowieść wspaniałego Józefa Iwickiego o jednym z kaszubskich „grafów” noszących nasze nazwisko. Przywołuję z Gochów ks. Józefa, zamordowanego przez hitlerowców i jego kuzyna prawnika Edwina – Edmunda, działacza „Stanicy” w Toruniu, a po wojnie obywatela Warszawy, a także Borzyszków z Kruszynia w parafii leśnińskiej na Zaborach. I dalej napisałem:

¹ Zob. *Borzyszkowy i Borzyszkowscy*, t. VI.

² Piekło to pustkowie, przynależne do wsi Raduń, od pokoleń gniazdo Borzyszkowskich, które przed niedawnymi laty, za przyczyną nieżyjącego już ks. prob. J. Empla, przechrzczono oficjalnie na Kalwarię!?

„Oj, ileż to by o Kruszynie i tamtejszych Borzyszkowskich na wesoło i ze smutkiem powiedzieć można. Z tych to Borzyszków bezpośrednio wywodzi się rodzina ks. Jana, urodzonego w Nakli koło Parchowa, dziś prałata i prepozyta kapituły koszalińskiej. Ks. Jan zachował, jako rodzinną cennosc, pamiatkę z Kruszyna, prezentowany tu rękopiśmienny opis i rysunek herbu Borzyszkowskich. Sam ma na sumieniu wiele kościelnych budowli i wysiłku organizacyjnego, za co jeszcze nie tak dawno wyróżniony był tytułem wroga ludu, inaczej mówiąc Polski Ludowej. Jego dwie rodzone siostry, Agnieszka i Zofia służą Bogu i ludziom w klasztorach Boromeuszek na Śląsku, Zofia jako siostra Hieronima napisała w 1989 roku »Wspomnienie o zaginionym stryjkę Ignacym Borzyszkowskim«, którego fotografie zauważyłem w 1990 roku na wystawie w Pomorskim Okręgu Wojskowym w Bydgoszczy, poświęconej ofiarom Katynia i innych miejsc zagłady na wschodzie. Ignacy był wśród najbliższych »żołnierzy – oficerów« Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zachowały się fotografie zbiorowe od 1920 roku zaczynając, na których Ignacy stoi obok Marszałka. Towarzyszył mu też w wyjazdach zagranicznych, m.in. na słynną Maderę. W latach 30. był »Przodownikiem Policji Państwowej Warszawa – Belweder«. Po śmierci Marszałka pracował jako policjant w Poznaniu, a krótko przed wybuchem wojny skierowano go w okolice Lwowa. W pierwszych dniach okupacji radzieckiej znalazł się w obozie, skąd wywożono do Katynia»³.

Dzięki stryjowi Ignacemu, także jego bratanek Jan, syn Antoniego, gospodarza z Nakli, wychował się w rzadkim na Kaszubach i Pomorzu kulcie wielkiego Marszałka.

W tymże t. I *Borzyszkowy i Borzyszkowscy*, w jego drugiej, poprawionej i uzupełnionej edycji – Gdańsk – Lipusz 1991, znajdujemy w dziale *Niektóre zgłoszenia – listy*, „Informację ks. prałata Jana Sylwestra Wyszcz-Borzyszkowskiego z Koszalina” o jego rodzinie i własny życiorys kapłana. Warto, jak sądzę, przywołać ją tutaj w całości. Mówi ona bardzo wiele o osobowości i dokonaniach ks. Jana. Oto jego „Informacja”:

„W pobliżu szosy łączącej Bytów z Kościerzyną, tuż przy przedwojennej granicy polsko-niemieckiej, leży wioska o nazwie »Nakla«. W środku wioski zamieszkuje rodzina Wyszcz-Borzyszkowskich, prowadząc gospodarstwo o wielkości 54 ha. Pierwszym Borzyszkowskim w Nakli był Antoni Borzyszkowski, syn Antoniego i Marianny Wyszcz-Borzyszkowskich z Kruszyna. Marianna i Antoni Wyszcz-Borzyszkowski z Kruszyna mieli ośmiu synów: Izydora, Franciszka, Jana, Józefa, Pawła, Antoniego, Ignacego i Wincentego oraz trzy córki, które wyszły:

³ *Borzyszkowy i Borzyszkowscy. O dziejach wsi i rodziny*. Studia i materiały na I Zjazdzie Bęrzyszowskich 14-16 czerwca 1991, zebrane przez Józefa Borzyszkowskiego, Gdańsk – Lipusz 1991, s. 21.

najstarsza za Kaszubowskiego w Skoszewku, druga za Kaszubowskiego w Lędach, a najmłodsza Katarzyna za Czapiewskiego w Głodowie. Synowie pożenili się również, z wyjątkiem Ignacego i Wincentego, i prowadzili swoje gospodarstwa: Izydor w Lędach, Franciszek pozostał na ojcowiznie w Kruszynie, Jan w Skorzewie, Józef w Peplinie, Paweł w Skorzewie, Antoni w Nakli. Ignacy usadowił się w Belwederze przy Marszałku Piłsudskim, później w Poznaniu, a tuż przed II wojną światową we Lwowie. Najmłodszy Wincenty po ukończonych studiach i śmierci Antoniego, mojego ojca, zajął się naszym wychowaniem – siedmiu dziewczyn i dwóch chłopców.

Oto ich imiona:

Anna – wyszła za Strojka w Nakli,

Zofia – wstąpiła do zakonu w Trzebnicy,

Agnieszka – wstąpiła do zakonu w Trzebnicy,

Teresa – wyszła za Jankowskiego w Nakli,

Szczepan – w Nakli na ojcowiznie,

Aniela – wyszła za Tuska w Skorzewie – ojcowizna mojej matki Julianny z Czecholińskich,

Maria – w Nakli na ojcowiznie,

Jan – kapłan z Diecezji Koszalińskiej,

Stanisława – wyszła za Derę w Kościerzynie.

Teraz parę słów o sobie. Jestem przedostatnim dzieckiem z dziewięciorga dzieci Antoniego Wyszka von Borzyszkowski i Julianny z Czecholińskich. Urodziłem się w Wigilię Bożego Narodzenia 1930 roku w Nakli, ochrzczony w Parchowie. W roku 1935 zmarli rodzice: ojciec 30 maja, a matka 6 sierpnia. Wychowywał nas stryjek Wincenty i starsze siostry. U nich przeżyłem wojnę. I Komunię przyjąłem potajemnie w Parchowie w 1942 roku. Po wojnie w przyspieszonym tempie skończyłem szkołę podstawową, a w 1947 roku wstąpiłem do Niższego Seminarium Duchownego w Górnej Grupie. Po zamknięciu tej uczelni przez władze komunistyczne odbyłem dwuletni nowicjat u Księży Werbistów, po czym przeszedłem do Seminarium Gorzowskiego w Paradyżu koło Gorzowa Wlkp.

Święcenia kapłańskie otrzymałem 20.12.1958 roku. Pierwszą placówką mojej pracy kapłańskiej były Kołczygłowy – dwa lata, następnie Krosno Odrzańskie – półtora roku. Od czerwca 1962 roku biskup posyła mnie na samodzielne placówki. Pierwszą jest Brzezie – Biały Bór – dwa lata. Tu też Urząd Spraw Wewnętrznych w Warszawie uznał mnie reakcjonistą i wrogiem Polski Ludowej. W roku 1964 zostałem skierowany do Podwilcza koło Białogardu, by stworzyć tam parafię. Sześć lat pracy uwieńczyło: uporządkowanie trzech kościołów, wybudowanie plebanii i zintegrowanie mieszkańców w jedną rodzinę parafialną. Oczywiście, remonty kościołów i budowa plebanii dokonały się bez pozwolenia, stąd liczne kolegia i kary.

W roku 1970, po przeprowadzonej przez biskupa ordynariusza Wilhelma Plutę wizytacji parafii Gościno koło Kołobrzegu, zostałem dekretem od zaraz zobowiązany do objęcia tejże parafii. Rzeczywiście stan duchowy i materialny parafii Gościno był nędzny. Na pierwszej mojej mszy św. w tej parafii obecne były tylko dwie kobiety, a zapytane, gdzie inni, odpowiedziały: »My też przyszliśmy tylko po to, by zobaczyć nowego proboszcza«. Piękny kościół gościński: dach sito, okna bez szyb, a wewnątrz... Plebania – rudera wśród ruin zabudowań gospodarczych. Po kilku tygodniach przekonałem się, że diabeł nie tak straszny, jak go malują. Parafianie przebudzili się z letargu obojętności, a pomogły mi w tym rozruchy grudniowe 1970 roku. Odnowiona zewnątrz i wewnątrz świątynia, godna miana Domu Bożego, zapelniała się w niedziele na trzech mszach św. wiernymi. Korzystając z rozluźnienia grudniowego, pobudowaliśmy nową, dwukondygnacyjną plebanię. W 1972 roku utworzono Diecezję Koszalińsko-Kołobrzeską. Z chwilą utworzenia Kapituły Katedralnej Koszalińsko-Kołobrzeskiej zostałem kanonikiem i dziekanem tej Kapituły.

W 1974 roku ks. Tadeusz Werno, dotychczasowy proboszcz Świdwina, został powołany na biskupa pomocniczego nowej Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej. Ksiądz biskup ordynariusz Ignacy Jeż, znając potrzeby świdwińskiej parafii, odwołuje mnie z Gościna i mianuje proboszczem Świdwina i dziekanem Dekanatu Świdwin. Tu prócz prac duszpasterskich zająłem się regotyzacją pięknej świątyni świdwińskiej, upiększeniem i ubogaceniem jej wnętrza, jak również zainstalowałem ogrzewanie i nowe witraże. W roku 1976, korzystając z atmosfery wywołanej rozruchami Radom – »Ursus«, pobudowałem dużą, czterokondygnacyjną plebanię. Oczywiście, przesłuchania, kolegia, kary nas nie ominęły, ale plebania stoi. Jako człowiek na indeksie i czarnej liście, nie mogłem być zatwierdzony na proboszcza przez państwo, czego wówczas wymagano.

Plany ks. biskupa były dalsze, widział mnie proboszczem katedry. W ciągu miesiąca od chwili zgłoszenia kandydata na proboszcza władze państwa musiały dać odpowiedź. Z końcem kwietnia 1979 roku Diecezja zgłosiła moją kandydaturę. Był to czas przygotowania do I Pielgrzymki Ojca Św. Jana Pawła II do Ojczyzny.

Władze unikały zadrażnień z Kościołem i dlatego nie dały żadnej odpowiedzi co do mojej kandydatury. Milczenie uważa się za zgodę. I tak papież lądował w Warszawie, a ja w Koszalinie.

Czas »Solidarności« 1980–81 był okresem sprzyjającym dla Kościoła. Uzytkowałem pozwolenie na budowę Domu Parafialnego i Kurii Biskupiej. Obiekty te, mimo swego ogromu, w szybkim tempie stanęły i zostały oddane do użytku. Przeprowadzono szereg robót przy katedrze: cztery duże nowe dzwony, witraże w bocznych nawach, ogrzewanie, ołtarze, kaplica adoracji, pokrycie dachu miedzią, malowanie wnętrza i fugowanie murów wieży. W stanie wojennym 14.12.81 r. aresztowano mnie na kilkanaście godzin, a potem nastąpiły niekończące się wezwania, przesłuchania, do żądania usunięcia mnie z parafii włącznie. W stanie

wojennym odwołałem kolędę, a na mszę św. wieczorną codziennie zapraszałem rodziny z innej ulicy, co po skończeniu mszy św. kolędowych dało początek mszy św. w intencji Ojczyzny w każdą środę aż do odzyskania wolności.

Dzisiaj pracuję jako proboszcz katedry, dziekan Dekanatu Koszalin Południe, sędzia Biskupiego Sądu Duchownego, spowiednik kleryków i dyrektor »Caritasu« Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej. W dwunastą rocznicę mego pobytu w Koszalinie, 1.06.1991 r. mieliśmy szczęście gościć w naszej katedrze Głowę Kościoła, Ojca Świętego Jana Pawła II⁴.

Od tego momentu minęły dalsze lata ofiarnej pracy ks. Jana w Koszalinie, lojalnego wobec kolejnych biskupów, oddanego parafii i rodzinom licznych podopiecznych „Caritasu” w diecezji. Na szczególną uwagę zasługuje jego chrześcijańska postawa wobec prześladowców, pracowników UB, dzięki której dla niejednego z nich stał się powiernikiem i rodzinnym duszpasterzem.

Kierując „Caritasem”, jak i wcześniej w pracy duszpasterskiej na Pomorzu Zachodnim, ks. Jan utrzymywał dobrosąsiedzkie relacje z Niemcami, w tym b. mieszkańcami kolejnych parafii, jak i z zaprzyjaźnionymi oddziałami niemieckiego „Caritasu”. Z tytułu tego zaangażowania czy później złego zdrowia, nie we wszystkich zjazdach Borzyszków mógł brać udział. Stąd np. w tomie VI *Borzyszkowy i Borzyszkowscy*, przygotowanym na zjazd we Wdzydzach w 1996 roku, jego obecność w postaci bogatego w fakty życiorysowe *Listu do Borzyszków*.

„Drogi Bracie Józku i cała Familio Borzyszków!

Przez całe moje życie starałem się trzymać starej zasady: Najpierw to, co konieczne, potem to, co pożyteczne, a na końcu to, co przyjemne. Tak ustawione działanie wymaga nieraz wyrzeczenia, ale w rezultacie daje poczucie bycia panem siebie i spokój sumienia. I teraz, idąc tą drogą, obowiązki każą mi zrezygnować z pożytecznego i przyjemnego zjazdu familijnego i udać się do dalekiego Paderborn w Niemczech. Powód jest ten, że w dniach 21-22 czerwca będzie tam Papież, a Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej i Caritasverband Paderborn we wrześniu 1974 r. zawiązały umowę partnerską i to zobowiązuje. Jako dyrektor naszego Caritas muszę tam być. Postaram się chociaż duchem być z Wami i modlitwą przed Panem ogarnąć Was wszystkich. Stąd udaję się do Unterluess [bliżej Hamburga], również na zjazd, ale rodzinie naszego rocznika kursowego. Dawniej urządzaliśmy go co pięć lat, ale obecnie, gdy się już jest w wieku »poborowym«, z każdym rokiem gromadka się kurczy, więc urządzamy go co roku. W ubiegłym roku ja byłem organizatorem i gospodarzem naszego zjazdu tu w Koszalinie. Wszystko wypadło pomyślnie ku ogólnemu zadowoleniu.

⁴ *Op. cit.*, s. 140-143.

Drogi Bracie Józiu! Prosiłeś, abym napisał coś o sobie. Wiesz, że mówić i pisać można dużo, ale rzeczywistą prawdę o sobie trzeba świadczyć swoją osobą, postawą i życiem. Wspomnę tylko, że od 1 lipca 1995 r., z powodu nie najlepszego zdrowia [sześć operacji mam za sobą], prosiłem o zwolnienie z funkcji proboszcza Katedry, ale mnóstwo pracy jako dyrektor Caritas i tak przerobić trudno. Mamy w Koszalinie Dom Samotnej Matki, budujemy (prace wykończeniowe) Dom Dziennego Pobytu dla Ludzi Samotnych i Niepełnosprawnych oraz w Kołobrzegu – Dom Aniołów Stróżów z przeznaczeniem czasowo-rekolekcyjnym dla młodzieży i dzieci.

Prowadzimy również działalność gospodarczą. W oparciu o ustawę z dnia 17 maja 1989 roku, poszczególnym parafiom na Ziemiach Odzyskanych, w ramach rekompensaty, przysługuje prawo do 15 ha ziemi. Parafie, które nie zamierzały przejąć tej ziemi, przekazały ją w użytkowanie Caritas. Starając się o tę należną parafiom ziemię, Agencja Rolna oferowała grunty ostatnich klas. Tu wpadłem na pomysł dzierżawy jednego majątku PGR. Tak wydzierżawiliśmy PGR we Wrzosowie pod Kołobrzegiem. Po przejściu w dzierżawę ziemi tego majątku [klasa III i IV], zabudowań gospodarczych, sprzętu rolniczego i inwentarza żywego, wystąpiłem z upoważnieniem Ks. Biskupa, w imieniu ponad 100 parafii o nieodpłatne przekazanie tych gruntów wskazanym parafiom. Tak dzisiaj jesteśmy właścicielami ponad 1500 ha, a zabudowania gospodarcze, sprzęt rolniczy i inwentarz żywy spłacamy w wyznaczonych ratach. Dzisiaj nasze Gospodarstwo Rolne we Wrzosowie jest znane pod nazwą »CAROL« [Caritas i Rolnictwo].

Z naszą rolniczą działalnością związana jest akcja »KOZA ŻYWICIELKA«. W Lipiu (koło Połczyna) jest ośrodek naszych Sióstr Diecezjalnych, przy którym jest również gospodarstwo – 270 ha i tam Caritas posiada ponad 200 kóz. Jaki jest ich cel? Na naszym terenie jest największe bezrobocie, a ludzie dawniejszych PGR-ów, w bardzo dużym stopniu nie są zdolni do jakiegokolwiek przedsiębiorczości. Akcja »Koza Żywicielka« polega na tym, że każdego roku ponad sto rodzin otrzymuje darmo kózkę, która w utrzymaniu nie jest wymagająca, a daje rodzinie dziennie około 2 l mleka. Ta rodzina, gdy będzie miała przychówek od swej kozy, to koziołek jest dla nich, a jedną młodą kózkę są zobowiązani przekazać do Caritasu, którą przekazujemy dalszej rodzinie. W ten sposób setki rodzin otrzymują pewną pomoc i mobilizuje się je do samodzielnej troski o byt rodziny. Chętnych do skorzystania z pomocy »Koza Żywicielka« nie brakuje.

Tak skrótkowo naświetliłem naszą działalność na dziś. Czasy wczorajsze są zasygnalizowane w kilku dołączonych do listu załącznikach ksero.

Z załączonych pism – wezwań, które tylko w minimalnym stopniu odzwierciedlają moją minioną rzeczywistość, ktoś może pomyśleć, jaki to niesforny kapłan. Ja osobiście przeszłości mojej się nie wstydzę i gdyby znów zaistniała podobna rzeczywistość, postąpiłbym podobnie. W styczniu 1982 r. zapoczątkowałem w każdą środę tygodnia Mszę św. w intencji Ojczyzny z kazaniem patrio-

tycznym. Z polecenia Ks. Bpa Ordynariusza Ignacego Jeża, musiałem kazania te pisać dla własnej obrony. Mam ich około 200. Bardzo dużo było wypadków, że funkcjonariusze wzywający mnie na przesłuchanie, prywatnie oświadczyli, że sami by się pod tymi kazaniem podpisał. Dowodem na to, że dużo było podobnie myślących jest fakt, że w 1974 chcieli mnie udekorować złotym krzyżem za moją działalność (nie wolno nam było odznaczeń przyjmować), a wcześniejsze szykany uznali za niedorzeczność okresu błędów i wypaczeń. Potem stałem się znów persona non grata, a w listopadzie 1995 r. otrzymałem medal uznania za moją pracę dla Miasta Koszalina. Zawsze byłem Kapłanem Chrystusowym, Polakiem i Kaszubą i wartości związane z tym MIANEM starałem się strzec. Byłem zawsze tym samym człowiekiem, tylko kryteria oceny ulegały zmianie.

Droga Familio Borzyszków! Piszę o tym, aby być człowiekiem prostego kręgosłupa, gdyż wielu Polaków zamieniło się w kameleonów. Nie jesteśmy (...), ale twardymi Kaszubami. Nasza moc i niezmiennność wyrasta stąd, że »my trzymamy z Bogiem«. O sile ducha i mocy wiary Kaszubów mówił pięknie Ks. Arcyb. M. Przykucki, wskazując na więź tego Ludu z Bogiem. Jeżeli nie najstarszym, to jednym z najstarszych rodów kaszubskich są Borzyszkowscy. Życzę Wam wszystkim obecnym na familijnym zjeździe, a przez Was całej wielkiej, rozproszonej po Polsce i świecie Rodzinie, korzeniami wyrastającej z rodu Borzyszkowskich, pamiętajcie, że w rzece najczystsza woda jest u źródła. Naszym źródłem, z którego korzenie naszego rodu czerpią ożywcza moc, jest Pan Bóg. Niech mądre słowa naszego kaszubskiego hymnu: »Nigdy do zguby nie przyjdą Kaszuby...«, bo my trzymamy z Bogiem, będą dla nas nie tylko wspomnieniem przeszłości, ale uzewnętrznieniem wartości duchowych i każdego z nas.

Tobie drogi Józiu życzę, abyś mocno dzierżył pałeczkę rodową i jak kokosz z przypowieści ewangelicznej przygarniał wszystkich pod swe opiekuńcze skrzydła. Królowa Polski i Kaszub, niech wyprasza Tobie i całej wielkiej Familii, potrzebne zdrowie i siły, by z Jej pomocą ograniczać słabości ludzkiego ducha i przewyżczać zewnętrzne zakusy zła.

Niech Bóg Wam błogosławi, a Maryja Królowa, niech was umacnia w wierności w wierze naszych Ojców⁵.

Najlepsze pozdrowienia dla wszystkich!

Szczęść Boże!

X Jan Wyszcz-Borzyszkowski”.

Koszalin, dn. 8.06.1996 r.

⁵ *Borzyszkowcy i Borzyszkowsky. Nad Wdzydzami*. Materiały do dziejów wsi i rodziny zebrał i oprac. J. Borzyszkowski, Gdańsk – Lipusz – Wdzydze 1996, s. 272-275. Tamże na str. 276-282 arcyciekawy tekst Edyty Wnuk, *Komuniści chcieli mi dać Złoty Krzyż Zasługi*. Rozmowa z księdzem Janem Borzyszkowskim, pierwszym proboszczem parafii katedralnej w Koszalinie.

Z wcześniejszych zjazdów mile wspominam obecność ks. Jana z towarzyszami w Pelplinie i Nowej Cerkwii...

Odwiedzałem ks. Jana wielokrotnie w gościnnej plebanii koło katedry koszalińskiej, a potem emeryta w domku przy ul. Czwartaków, gdzie opiekowała się nim do końca jego gospodyni (od 40 lat), pracowita i pogodna Pani Danka. Przekazał mi niejedną ze swoich książek, jak i album foto z jubileuszu 25-lecia kapłaństwa, który niedawno skierowałem do Muzeum w Wejherowie. Tam też są wszystkie tomy naszej serii *Borzyszkowy i Borzyszkowscy*, a w t. VII, jak dotąd ostatnim, przygotowanym na zjazd w Bąku – Karsinie w 2004 roku, kolejny ciekawy tekst wspomnieniowy ks. Jana pt. *Kapłaństwo w służbie Kościoła pod rządami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej* (s. 207-229). To początkowy fragment jego wspomnień, datowanych Koszalin maj 2002, przechowywanych dziś w całości w maszynopiśmie w Archiwum Diecezji Koszalińsko-Kołoobrzeskiej, dokąd po śmierci ks. Jana trafiła całość jego spuścizny archiwalnej.

W „Biuletynie Duszpasterskim”, 2014, za miesiąc lipiec/sierpień diecezji koszalińsko-kołoobrzeskiej w *Kronice żałobnej* napisano:

„W dniu 25 czerwca 2014 r. odszedł do wieczności śp. ks. prałat Jan Borzyszkowski. Pogrzeb odbył się w sobotę 28 czerwca 2014 r. o godz. 11:00 w koszalińskiej katedrze. Po zakończonej Mszy Świętej dalsza część obrzędów pogrzebowych miała miejsce na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie. Ksiądz prałat Jan Borzyszkowski, s. Antoniego i Julianny urodził się 24 grudnia 1930 r. w Nakli k/Kartuz. W latach 1953–1958 studiował w Wyższym Seminarium Duchownym Gorzowskim. Świecenia kapłańskie otrzymał 20 grudnia 1958 r. i od tamtego czasu spełniał następujące funkcje duszpasterskie:

- od 23.12.1958 r. do 07.03.1961 r. – wikariusz w parafii p.w. Chrystusa Króla w Kołczygłowach;
- od 08.03.1961 r. do 18.06.1962 r. – wikariusz w parafii p.w. św. Jadwigi w Krośnie Odrzańskim;
- od 19.06.1962 r. do 19.06.1964 r. – wikariusz w parafii p.w. św. Wawrzyńca w Brzeziu;
- od 20.06.1964 r. do 20.11.1970 r. – wikariusz w parafii p.w. Najśw. Serca Pana Jezusa w Białogardzie z rezydencją w Podwilczu;
- od 21.11.1970 r. do 25.06.1974 r. – administrator parafii p.w. św. Andrzeja Boboli w Gościnie;
- od 26.06.1974 r. do 30.05.1979 r. – administrator parafii p.w. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Świdwinie;
- od 01.06.1979 r. do 21.11.1991 r. – proboszcz parafii p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP (katedralnej) w Koszalinie; funkcję tę spełniał również od 29.11.1992 r. do 30.06.1995 r.; był dyrektorem Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołoobrzeskiej.

Ks. prałat Jan Borzyszkowski był dziekanem dekanatu Świdwin, Koszalin, spowiednikiem w WSD w Koszalinie, prałatem honorowym Jego Świątobliwości, kanonikiem gremialnym (dziekanem) Kapituły Katedralnej, sędzią prosynodalnym Sądu Biskupiego w Koszalinie. Został wyróżniony m.in. odznaką honorową Zasłużony dla Województwa Koszalińskiego (1998), a także odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2007)⁶.

Przeglądając niedawno swój dziennik sprzed ćwierćwiecza, zawierający notatki – refleksje z Sierpnia 1980 r., znalazłem w nim – pod hasłem „Tyle jeszcze tematów do utrwalenia” – między innymi zdanie: „Sytuacja w kościele chełmińskim (ks. Borzyszkowski z Olsztyna kandydat na biskupa. Jakiś ks. Borzyszkowski szyszką w Koszalinie – Kołobrzegu)”. – Ot, tym szyszką był ks. prałat Jan Wyszcz-Borzyszkowski.

Od tamtej chwili obecność i błogosławiona działalność obu prałatów – Jana i Mariana – w Koszalinie i Olsztynie, przyjaźń i współpraca z nimi, wzbogacały moje życie, jak i po części bliskiej mi społeczności zrzeszonej. Dziś obaj żyją w swoich dziełach i naszej pamięci. Ks. Marian spoczął na cmentarzu parafialnym w rodzinnym Zblewie⁷, a ks. Jan w kwaterze kapłańskiej na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie. R.I.P.!

⁶ Dziękuję dyr. Wydziału Duszpasterskiego Kurii, ks. dr. Wojciechowi Włodarczykowi za przesłanie tegoż „Biuletynu”, którego jest redaktorem.

⁷ We wspomnianym t. VI. *Borzyszkowy i Borzyszkowsy. Bqk – Karsin*, w dziale *Pro memoria*, ks. Marianowi Borzyszkowskiemu poświęcony jest cały blok tekstów wspomnieniowych, autorstwa Jana Chłosty, bpa Juliana Wojtkowskiego i współpracowników Mariana z Instytutu Kultury Chrześcijańskiej im. Jana Pawła II w Olsztynie, którego był założycielem i dyrektorem.